

Korea

25.04.2017.

*Korea – krótsza smycz? Brawo Erdogan! Misiewiczem – w Macierewicza Tusk wjedzie na Grasiu? W polityce: chłodna wiosna. Czym jest Korea Północna? Ten 25-milionowy kraj jest dzisiaj psem łańcuchowym Chin: walczy, ujada i szczerzy zęby zależnie od tego, jak bardzo szcują go Chińczycy. Na ile to chińskie szcucie uzgadniane jest z Rosjanami, tego, oczywiście, nie wiemy, ale możemy domyślać się, że leży w obopólnym interesie Pekinu i Moskwy. Cemu służy szcucie północnokoreańskiego brytana, który od czasu do czasu dokonuje prób z raketami dalekiego zasięgu i dysponuje podobno bronią jądrową? Służy temu, by Waszyngton zabiegał w Pekinie o powściągnięcie Korei Północnej, a spełnianie takich prób ma swą polityczną cenę. I tak na przykład po ostatnim apelu wiceprezydenta Pence'a do władz chińskich o powściągnięcie Korei Północnej, połączonym z groźbą wyczerpania się amerykańskiej cierpliwości strategicznej i skierowaniem wojskowej flotylii ku Korei – kolejna koreańska próba raketowa wnet – skończyła się niepowodzeniem, więc amerykańska flotylla zawróciła. Trudno powiedzieć, czy Amerykanie zapłacili Chińczykom za niepowodzenie tej koreańskiej próby raketowej, czy zniszczyli tę raketę własnymi środkami. Wydaje się jednak, że słowa o wyczerpaniu się amerykańskiej – cierpliwości strategicznej nie zostały tym razem rzucone na wiatr. Korea Północna nie jest aż tak ważna, by wszczynać o nią wojnę światową; ale jest dostatecznie ważna, by przy jej pomocy Pekin i Moskwa testowały determinację Waszyngtonu, zwłaszcza jeśli przy okazji takich testów można co nieco wytargować od Waszyngtonu. Toteż Korei – Północnej łańcuch będzie nadal luzowany lub skracany – w zależności od kalkulacji chińsko-rosyjskich – czyli: nic się nie zmieniło, może poza tym, że po zobowiązującym jednak oświadczeniu Pence'a – ten łańcuch będzie krótszy. Tymczasem w Turcji prezydent Erdogan przeforsował referendalnie ustrój prezydencki. Zapowiada też referendalne przywrócenie kary śmierci. To dobre informacje: amerykańsko-żydowska destabilizacja Bliskiego Wschodu przybrała już postać niepokojącą; jeśli Erdogan uniknie zamachu na swe życie – jest nadzieja na zastopowanie tej destabilizacji, z jej negatywnymi konsekwencjami dla państw europejskich, w tym – dla Polski. Bo chociaż Polska nie ma szczególnie żywotnych interesów w tamtym regionie, to jednak nadśródziemnomorskie państwa Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu to rynek zbytu nie do pogardzenia, nawet dla Polski. Nie widać najmniejszych nawet powodów, by polityka polska popierała tam politykę amerykańsko-żydowską, a zwłaszcza politykę Izraela, wroga – Polsce – przynajmniej w takiej mierze, w jakiej rząd Izraela popiera oficjalnie – materialne roszczenia – przedsiębiorstwa holocaust – wobec Polski. Od kierownictwa polskiej polityki zagranicznej należałoby wymagać więcej finezji, – subtelności i odwagi, niż to widzimy. Ostatnio media żydowskie zarzuciły władzom syryjskim, że użyły broni chemicznej, której ofiarami stały się głównie dzieci. Jak to pamiętam z czasów wojny wietnamskiej – propaganda komunistyczna niemal codziennie informowała, że Amerykanie zbombardowali a to szkołę, a to dom starców, a to szpital. Jak gdyby walczyli w Wietnamie nie z żołnierzami wroga, ale z dziećmi, starcami i chorymi. Podobnie i dzisiaj, w basenie Morza Śródziemnego: atak na Irak Husajna uzasadniono posiadaniem przez Irak broni chemicznej – co okazało się kłamstwem i prowokacją. Teraz Asad miał rzekomo także użyć broni chemicznej wobec walczących z nim – bezbronnych cywili, w odpowiedzi Amerykanie zbombardowali syryjską bazę, a – nie wiadomo kto – miał rzekomo zaatakować konwój uchodźców, zabijając wiele dzieci. Dziwnym trafem w konwoju tym byli i walczący z Asadem – bezbronni cywile, najwyraźniej pod osłoną uchodźców udający się na pozycje bojowe w głębi Syrii. Wydaje się, ostrożnie prognozując, że zwycięstwo Erdogana w Turcji – osłabi amerykańsko-żydowską politykę w tym regionie świata, wymuszając – przez lobby żydowskie, i że byłoby to osłabienie pożądane – nawet, jeśli w tym osłabianiu bierze udział Moskwa. Nad Wisłą zaś uderzono Misiewiczem w Macierewicza. Znamienne, że prezes Jarosław Kaczyński zaakceptował to uderzenie, mniejsza o to, czy – nolens – czy – volens. Czy nie za łatwo?... W końcu to nie Misiewicz sam sobie urządził – uroczyste powitanie – w jednostce wojskowej, z udziałem kompanii honorowej – ale dowódca tej jednostki (prowokacja?... skąd materiał filmowy?...), podobnie jak nie Misiewicz sam sobie przyznał miejsce w radzie nadzorczej Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Jeśli skutek podobnych prowokacji PiS pozbywać się będzie tak łatwo wartościowych młodych ludzi – może skończyć w nieciekawym otoczeniu oportunistów i karierowiczów. A – A propos tychże: właśnie polityczny szeszlong w postaci czterech – Europejskich Demokratów – zapowiedział ustami słynnego – demokracji – Niesiołowskiego otwarcie się na postkomunistyczną lewicę. Czyżby – europejscy demokraci – już tylko z list postkomunistycznej – lewicy liczyli na mandaty poselskie w przyszłych wyborach? Czy też tą drogą – uwiarygodniając tę lewicę – usiłują przyprowadzić ją do przyszłego – folksfrontu KOD, Nowoczesnej i PO? Czy – zarówno to, jak i tamto?... Na razie Donald Tusk porzemaszerował przez Warszawę w drodze do prokuratury, gdzie przesłuchany

został w charakterze świadka. Miejmy nadzieję, że wkrótce przesłuchany zostanie w charakterze właściwym podejrzanego? Mimo wysiłków tłusto ochędożonej za czasów premierostwa Tuska aktorki Jandy, alimenciarza-aferzysty z KOD i innego żywiu drobniejszego płazu – przyjazd Tuska na Dworzec Centralny nie przekształcił się ani w przyjazd Marszałka Piłsudskiego z Magdeburga, ani Paderewskiego do Poznania: już na wstępie miglanc tchliwie zapodał dziennikarzom, że może zasłonić się immunitetem. Podczas tego spektaklu zabrakło białego konia, na którym można by jednak posadzić świadka, żeby było go lepiej widać. Może Janda chowa tego konia na kolejne przesłuchanie Tuska, już w charakterze podejrzanego?... Tymczasem złośliwi powiadają, że najlepiej gdyby Tusk, koniec końców, wjechał do niezawisłego sądu na Grasiu. Też tak uważam.

Marjan Miszałski